Nr. 9. Olsztyn, 31 stycznia 1891. Rok VI.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.
Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

„GAZETĘ OLSZTYŃSKĄ“ wciąż jeszcze na nowy kwartał zapisywać można. Numera początkowe mamy w zapasie i przesyłamy je każdemu nowo przystępującemu czytelnikowi.

„Gazeta Olsztyńska“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę i kosztuje dla tych, co ją z drukarni sami odbierają, 60 fen., na pocztach 75 fen., a z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę kwartalnie.

Prosimy o liczne zapisywanie i rozszerzanie „Gazety Olsztyńskiéj.“

Co słychać w świecie?

W Berlinie odbył się w poniedziałek chrzest najmłodszego syna cesarskiego. Na zamku powiewał żółty sztandar cesarski, purpurową królewska chorągiew i brandenburski orzeł na białem polu. Salę jadalną w zamku, zamieniono na kaplicę. Dostojni chrzestni byli częścią sami obecni, częścią reprezentowani przez swoich wysłańców. Nowonarodzony książę otrzymał na imię Joachim, Franciszek, Humbert. Po skończonym obrzędzie odbyła się uczta w Białéj sali.

— Urodziny cesarskie obchodzono w Berlinie uroczyście. Pierwsze życzenia złożyła cesarzowa, otoczona sześciu synami, potém nastąpiły życzenia najbliższego otoczenia cesarskiego, następnie nabożeństwo w kaplicy zamkowéj. W Białéj sali zebrała się gwardya zamkowa, do któréj cesarz przemówił, oświadczając, iż w dowód uznania wiernych usług ofiaruje jéj własną chorągiew. Po ukończonem składaniu życzeń ze strony dostojników państwa odbyła się uczta galowa. Wieczorem para cesarska była obecną na uroczystem przedstawieniu w operze.

— Cesarzowa niemiecka otrzymała w podarunku od cesarza austryackiego garnitur brylantowy wartości 40 tysięcy guldenów (80 tysięcy m.)

W sejmie pruskim była w sobotę zeszłą mowa o pieniędzach, jakie rząd, w sumie 16 milionów marek, podczas kulturkampfu biskupom i księżom nie wypłacił. Wiadomo, że niedawno przedłożył rząd takie w tym względzie prawo, że pieniądze zatrzyma, a tylko będzie biskupom 3 procent co rok płacił. Te procenta mają się użyć na cele, na które je, za zgodą ministra, biskupi przeznaczą. Ten plan do prawa nie został przyjęty. Rząd tedy, po namyśle, przedłożył inny plan, podług którego chce wszystkie pieniądze wypłacić. Na to katolicy się godzą. Kto wie jednak, czy inni się zgodzą i czy większość posłów nie będzie temu przeciwną. W gazetach liberalnych wygadują na rząd co niemiara, że się ugiął przed katolikami i t. p. Powiadają: Gdy rząd katolikom to da, to kto wie, czego oni jeszcze będą żądali! Dziwne te gazety; katolicy nie żądają nigdy i nigdzie niczego więcéj, jak tego, co im się po sprawiedliwości należy.

Bawarya. Wiadomo, że królem bawarskim jest obecnie Otton, który jednak nie rządzi, bo cierpi na pomięszanie zmysłów. Za niego panuje wuj jego, Luitpold. Rozchodzą się pogłoski, że przy okazyi 70-letnich urodzin księcia Luitpolda, chcą go Bawarczycy obwołać królem. Podług prawa bawarskiego nie może to nastąpić aż po śmierci króla Ottona. Niewiedzieć, czy wiadomość ta jest prawdziwą.

Węgry. Ks. kardynał arcybiskup Simor, prymas (pierwszy biskup) Węgier, umarł. Był to kapłan wielkiéj pobożności i stałości, uczony, dobroczynny. W ostatnich czasach jeszcze stanął mocno przeciw rządowi w sprawie chrztów z mięszanych małżeństw. On to koronował w r. 1867 cesarza Franciszka na króla węgierskiego. Kardynałem był od r. 1873.

Ojciec św. po lekkiéj słabości wstał w środę i przyjął kapitułę lateraneńską, która mu podług starego zwyczaju, jako w dniu św. Agnieszki, przyniosła dwa białe jagnięta w ofierze. Z wełny tych jagniąt wyrabia się paliusze, to jest białe pasy z czarnymi krzyżami, jakie papież rozdaje arcybiskupom i prymasom.

Z wiecu w Poznaniu.

Jak już pisaliśmy, odbył się w Poznaniu wiec żądający przywrócenia Jezuitów. Na wiecu tym przyjęto następujące rezolucye czyli uchwały:

„Obywatele Wielkiego Księstwa Poznańskiego, zebrani na walnym wiecu w Poznaniu na dniu 21 stycznia 1891 r., oświadczają:

1) że język ojczysty, jako wykładowy w szkołach jest jedynym odpowiednim środkiem należytego kształcenia się i rozwoju umysłowego każdego dziecka.
2) że nauka religii w ojczystéj tylko mowie wykładana wpłynąć może korzystnie na rozwój religijny i moralny dziecka.
3) że tylko szkoły wyznaniowe dają rękojmią, iż dziecko otrzyma wykształcenie i wychowanie w duchu wyznania, do którego należy

i wyrażają to przekonanie:

że posłowie nasi w sejmie pruskim przy wymienionych powyżéj i jedynie możliwych zasadach obstawać i według sił bronić ich będą. Prosząc ich o to, zapewniamy, że i my z naszéj strony wszelkiemi środkami legalnemi praw naszych w téj mierze dochodzić będziemy.“

Daléj przyjął wiec następujące uchwały w sprawie socyalnéj:

„Walny wiec poznański

1) potępia najenergiczniéj wszelkie zasady i knowania socyalizmu.
2) Walny wiec oświadcza, iż jedynym ratunkiem przed niebezpieczeństwem socyalizmu jest szerzenie i budzenie zasad chrześciańskich.
3) Równocześnie wiec poznański zaleca odprawianie wieców, zakładanie stowarzyszeń i bractw, w którychby słowem i pismem zasa-

dy socyalistyczne zbijano. Pisma ludowe powinny stać czujnie na straży czystości naszych zasad i przekonań, a ponieważ źródło socyalizmu tkwi także częściowo w błędnem prawodawstwie, przeto wzywamy posłów naszych, ażeby nad zmianą i ulepszeniem téj części prawodawstwa pracowali.“

Telegram wysłany z wiecą do Ojca św. brzmi:

„My katolicy archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiéj zebrani na wiecu w Poznaniu, aby wysłać petycyą do rządu o przywrócenie Zakonu Jezuitów i pokrewnych kongregacyi, aby dalój wyrazić potrzebę kształcenia młodzieży w języku ojczystym i w szkołach wyznaniowych, aby wreszcie zastanowić się nad środkami zaradczemi, któreby naszą dzielnicę zabezpieczyły przed zalewem socyalizmu, ścieląc się do stóp Jego Świątobliwości, błagamy Go najuniżeniéj o błogosławieństwo.“

Na telegram ten otrzymał przewodniczący wiecą, pan Kazimierz Chłapowski z Kopaszewa, od Jego Eminencyi księdza Kardynała Ledóchowskiego następujące pismo:

„Rzym, 25 stycznia 1891 r.

Łaskawy i Szanowny Panie!

Spodobało się jego Świątobliwości użyć tą razą mego pośrednictwa, aby zawiadomić Pana, a przez Niego zacnych wiecowników Poznańskich, że przesłany dnia wczorajszego telegram w imieniu zebranych w Poznaniu katolików rąk jego doszedł i jak najprzychylniéj przyjętym został. Ojciec św. pochwala pobożne i szlachetne uczucia wiecowników i z głębi serca udziela im Apostolskiego błogosławieństwa.

Wywiązawszy się z danego mi polecenia, rad korzystam z miłéj sposobności, by kochanemu Panu ponowić zapewnienie mego niezmiennego przywiązania i wysokiego szacunku.“

Oddany sługa

M. Kardynał Ledóchowski.“

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** W miesiącu lipcu odbędzie się tu prowincyonalne zebranie nauczycieli.

— Adwokatowi p Eichholz skradziono ze sklepu rozmaitą bieliznę w ogólnéj wartości 50 marek. Złodzieja już przychwycono.

— Po ciężkich mrozach i zawiejach śnieżnych nastąpiła teraz odwilż i cieplejsze powietrze. W piątek przy pięknéj pogodzie były 3 stopnie ciepła.

* **Reszel.** Huczne wesele odbyło się u pewnego zamożnego posiedziciela w naszym powiecie. Do picia wystawił dający ucztę: 650 litrów piwa bawarskiego, 300 litrów brunatnego, 50 litrów rumu, wina itd.; 15 tysięcy poszło z dymem a dla zaspokojenia głodu zabito: 2 woły, 6 świń, kilka owiec i t. d.

* **Ządzbork.** W przeszły piątek zgorzała stodoła posiedziciela Kalinowskiego na wybudowaniu gizewskiem. K. pojechał do młyna a ponieważ z powodu nagromadzonego śniegu nie przybyła natychmiastowa pomoc, spaliły się oprócz paszy i zboża dwie świnie, jałownik, sieczkarnia i inne sprzęty gospodarcze. K. ponosi znaczną szkodę, ponieważ nizko był zabezpieczony.

* **Królewiec.** Pewien żołnierz tutejszéj artyleryi polnéj chciał się zastrzelić i w tym celu nabił granatą armatę. Przeszkodził mu jednak inny żołnierz w samobójstwie. Zaprowadzony natychmiast do koszar, przeleżał cały dzień bez przytomności w łóżku, prawdopodobnie ze wzruszenia.

* **Wąbrzeźno.** Straszne morderstwo popełniono w sąsiedniéj wiosce Bahrendorf. Pasierb posiedziciela J. zabił siekierą swego ojczyma, a swego przyrodniego brata śmiertelnie ranił. Jak morderca opowiada, obchodzili się macocha i ojczym z nim bardzo surowo, wskutek czego postanowił wszystkich zabić. Wieczorem poprzednio włożył siekierę w łoże, w stajni, gdzie spał. Gdy rano ojczym przyszedł do koni zobaczyć, wstał pasierb pocichu i rozpłatał mu z tyłu głowę siekierą. Gdy na to przybiegli dwa synowie zamordowanego, uderzył morderca i na nich siekierą i zranił jednego śmiertelnie. Następnie dał się spokojnie związać i odprawić do więzienia. Sądzą, że na-

---

Andrzéj Chryzostom Załuski,
Biskup warmiński (od r. 1698—1711).

Był on synem wojewody poznańskiego, Aleksandra Załuskiego. Jego matka była siostrą biskupa chełmińskiego a późniejszego arcybiskupa gnieźnieńskiego, Andrzeja Olszewskiego. Po wykształceniu w domu rodzicielskim, słuchał w Wiedniu i Gracu teologii, a szczególnie prawa kanicznego. Następnie odbył podróże po Belgii, Francyi i Włoszech. Powróciwszy do ojczyzny, mianowany został kanonikiem krakowskim. Jego zręczność i przystojność zwróciły na niego wkrótce uwagę dworu. Król polski Michał zmarł w r. 1672, a Załuski udał się jako poseł do Hiszpanii i Portugalii, celem układów co do wsparcia pieniężnego na wojnę z Turkiem i aby złote runo Michała z powrotem przywieść. Nie mógł jednakże niczego wymódz, co wcale nie zmniejszyło powagi, jaką się cieszył. W powrocie swoim bawił niejakiś czas we Francyi, gdzie zarazem na dworze poczynił potrzebne układy co do wyboru Jana Sobieskiego. Następnie został kanclerzem królowéj Maryi Kaźmiry, biskupem kijowskim i opatem w Wołchocku. Zaufanie i łaski, jakie miał u dworu, zjednały mu wielu nieprzyjaciół, którzy w r. 1687 z rozmaitemi oskarżeniami naprzeciw niemu wystąpili. Dla tego musiał dnia 4-go października wymienionego roku dwór opuścić. Listy, jakie w swéj obronie ogłosił, dowiodły jego niewinności i następnego roku powołany został z powrotem, a w r. 1692 biskupem płockim mianowany. Jako taki udał się w podróż poselską do Bawaryi, gdy Maksymilian Emanuel, kurfyrst bawarski i rządzca Krabancyi pragnął wejść w związki małżeńskie z jedyną córką króla Jana Sobieskiego. Załuski zrobił ugodę ślubną z posłem kurfyrsta, baronem v. Meyer, a następnie, po ślubie w Warszawie, przy którym młody pan dał się zastąpić, towarzyszył księżniczce Teresie w roku 1694 do Brukseli.

Król Jan zmarł 1696 r. a Załuski poświęcił się teraz całkiem swym obowiązkom pasterskim, aż go August II-go na biskupstwo warmińskie polecił. Dnia 18 maja 1699 otrzymał od papieża Innocentego XII-go zatwierdzenie i przyszedł w sierpniu do swéj nowéj dyecezyi, która wiele ucierpiała przez dwuletni tu pobyt wojska saskiego. I tu brał Załuski wielki udział w sprawach publicznych, mianowicie w układach o Elbląg. Na mocy ugody w Bydgoszczy w roku 1657 odstąpiono bowiem kurfyrstowi Fryderykowi Wilhelmowi Elbląg z okolicą w zastaw za 40 tysięcy talarów, ale ugody téj nie wykonano. Kurfyrst, chcąc swe prawa do Elbląga wyzyskać, skorzystał z zamieszek w Polsce. Zamierzone podejście nie udało się; aby ujść bombardowaniu, przyjął Elbląg dnia 11 listopada 1698 r. dobrowolnie załogę brandenburską pod dowództwem generał majora v. Brand. Polacy chcieli Elbląg z powrotem odebrać i wdali się w układy z kurfyrstem Fryderykiem III. Dnia 9 stycznia 1700 r. otrzymał kurfyrst niektóre klejnoty koronne, bardzo drogocenne dyamenty, w zastaw za 300 tysięcy talarów, a gdyby ta suma na następnym sejmie nie miała być wypłaconą, miał kurfyrst na nowo Elbląg obsadzić. Dnia 1 lutego 1700 r. nastąpiło oddanie Elbląga w ręce deputowanych polskich, na których czele stał biskup Załuski. W uroczystym pochodzie wprowadzono go do miasta, gdzie akt ten zakończono uroczystem „Te Deum.“ Gdy jednakże obiecana wy-

pad pomięszania zmysłów popchnął go do tego czynu.

* Łyża. Dwóch przestąpców uciekło z tutejszego więzienia. Wydostali się oni dziurą, którą w ścianie zrobili, na korytarz, tam stojącego dozórcę związali zatkawszy mu usta chustką, a potém odebrali mu klucze i otworzyli sobie drzwi. Przeskoczywszy przez ogradzający więzienie, znikli do dzisiaj bez śladu.

* Gąsawa. W ubiegłą niedzielę poszedł robotnik Koswarski ze wsi Komratowa do oddalonego o 1 kilometr miasta Gąsawy, gdzie chciał poczynić zakupna. W mieście, jak to bywa, wstąpił do szynku i do tego stopnia przebrał miarę, że wracając z miasta, nie mógł już dojść do domu, ale położył się w śniegu pod topolą i przepędził noc pod gołem niebem. Rano znaleziono go bez duszy. Tak to gorzałka wywdzięcza się tym, którzy ją kochają.

* Złotowo. Wdowa we wsi S. powiesiła się w stajni. Chciała ona powtórnie wyjść za mąż, ale jéj dzieci się temu sprzeciwiały,

* Jak lud nasz utraca na obczyźnie poczucie należytego dla swych przełożonych Duchownych uszanowania, mianowicie wśród innowierców, o tém przekonujemy się z listu Stanisława Szymczaka, adresowanego „An den Paster in Cerekwica bei Borek, Provin Posen“, którzy brzmi: „dnia 24 stycznia. Proszę jegomości rżeby jegomość był taki dobry Przysłalmi Mentrykę wpięciu dniach ajerzelinie tozaraz bendę ancygował napolici. An den Stanislaus Szymczak Meklemburg Szwerin in Pastor bei herpechter Szulz bei Rostok.“ W adresie jest mnóstwo liter niemieckich. Zdaje się, że temu Szymczakowi ktoś poradził, aby się tak groźnie do swego proboszcza odezwał! Smutne to zaiste następstwa pobytu w obcych krajach, wśród obcoplemieńców i innowierców.

* Nisa (na Ślązku). Pewien obywatel, chcąc płacić w restauracyi swój dług, wyciągnął z portmonetki papierową stumarkówkę. Rozmawiając z przyjaciółmi, obracał pieniądz w palcach, gdy nagle przybył wielki pies, który się znajdował w hotelu i wydarł mu go z ręki. Udało się wprawdzie jeszcze kilka kawałków podartych wydrzeć psu z pyska, zachodzi jednak wątpliwość, czy właściciel banknotu będzie mógł o wartość jego reklamować.

---

płata nie nastąpiła, wszedł znowu na dniu 12 października 1703 r. oddział wojska króla pruskiego do Elbląga. Karol XII-ty, król szwedzki, zajął tymczasem Prusy Zachodnie i na mocy przymierza, jakie w dniu 11-go sierpnia z królem pruskim zawarł, pozostał na uboczu przy powtórnym zabraniu Elbląga.

Gdy kurfyrst Fryderyk III-ci w dniu 18 stycznia 1701 r. jako król pruski się koronował, udał się Załuski 28 lutego tegoż roku z licznym orszakiem do Królewca, aby królowi swe życzenia wyrazić. Następnie udał się na krótki czas do Warszawy, a potém do Rzymu, ponieważ zamierzał godność biskupią złożyć i w klasztorze życia dokończyć. To się jednakże nie stało. — Po powrocie swoim poświęcił się z podwójną gorliwością sprawom swéj dyecezyi. Kazał odprawiać wizytacye, a kościoły w Lidzperku, Królewcu i Elblągu sam wizytował — Dnia 27 listopada 1702 r. został na sejmie w Toruniu przez króla Augusta II-go starszym kanclerzyi mianowany, do czego Stany dały przyzwolenie. Ale prymasowi Radziejowskiemu nie podobało się to mianowanie, bo było przeciw ugodzie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

ROZMAITOSCI.

— **Długość** dnia jest w rozmaitych miejscach rozmaitą. Najdłuższym dniem w Europie cieszy się miasto Rejkjawik w Inlandyi, dzień tam trwa bowiem tylko 3 i pół miesiąca. W Norwegii w miasteczku Vardohus świeci słońce bez przerwy od 21 maja do 22 lipca. W szwedzkiem mieście Tornea trwa dzień najdłuższy 22 godzin, najkrótszy zaś tylko 2 godziny. W Petersburgu i Tobolsku najdłuższy dzień trwa 19 godzin, najkrótszy 5. W Sztokholmie i Upsali najdłuższy 18 i pół godzin. najkrótszy 5 i pół, w Berlinie i Londynie najdłuższy 17 i pół godzin.

— **W Marós Vasarhély** (Marosz Waszarheli) na Węgrzech umarł wieśniak Andràsz Nàgy (Andrzej Wielki), w chwili gdy zaczął spisywać testament. — Zapisał on już 50 tysięcy reńskich kościołowi, dla wykonawcy testamentu 20 tysięcy złr., tyleż dla swego przyjaciela, dla biednych miasta 5 tysięcy złr. i dla 10 bogatych obywateli miasta po 1 tysiąc złr. Resztą majątku nie zdążył już rozporządzić, bo, jak nadmieniliśmy, umarł nagle. Pozostało jednak jeszcze: dwa wielkie domy w Budapeszcie — 100 tysięcy gotówki w skrzynce — i 860 tysięcy w złotéj węgierskiéj rencie. — Takich wieśniaków u nas, jak się zdaje, nie ma.

Jak Paweł Wyrwas plotkom zaradził.

Paweł Wyrwas mieszkał w małém miasteczku, gdzie jak to zwykle bywa, najważniejszem zatrudnieniem mężczyzn, a mianowicie niewiast były plotki. Niech się coś najmniejszego, najobojętniejszego stało, już wszystkie języki były w robocie, a w krótkim czasie z muchy umiano zrobić wielbłąda. Paweł był obywatelem najsłuszniejszym i poważnym i dla tego gniewały go te gadania — długo myślał nad tém, jakby złemu zaradzić, wreszcie wpadł na myśl następującą.

Miał on pięknego, białego psa, pudla, więc tedy nakupiwszy farb różnych, umalował mu łeb na niebiesko, kark dał mu żółty, plecy różowe, brzuch zielony, ogon fioletowy, a łapy czerwone i tak umalowanego psa puścił na miasto. No — trzeba było widzieć podziw i zdumienie mieszkańców. Wylatywano na ulicę, aby psa podziwiać, łamano sobie głowy nad tém, dla czego ten pies tak umalowany, domyśliwano się różnych przyczyn, wreszcie ktoś zauważył, że stósowniéj byłoby łeb czerwono umalować, a nogi niebiesko — inni dowodzili, że ogon powinien być niebieski a łeb żółty — i jak się zaczęli kłócić o te barwy, tak dwóch ludzi nie było jednego zdania i powstało kwasu co niemiara. Wreszcie jeden z obywateli przychodzi do Pawła i powiada:

— Mój panie Wyrwas, nie wypuszczajcie tego psa na ulicę, bo już całe miasto o niczém nie umie mówić, jak tylko o tym psie!

— Tego właśnie chcę — odpowiada Wyrwas — lepiéj, że ludzie psa obmawiają, jak swoich bliźnich!

I zawstydzili się obywatele i obywatelki i poprawili się od tego czasu.

Dowcipy i żarty.

* Pewnemu gospodarzowi w Królestwie ukradziono konia — poznaje go właściciel na jarmarku i podaje na świadka żyda. Sędzia pyta żyda:

— Znasz tego konia?

— Ny — czemu ja mu niemam znać? Ja tego konia znał, jak jeszcze był takie małe źrebięcie — ja mogę przysiądz!

Wskutek tego świadectwa odebrał właściciel konia.

Niedługo potém borowemu skradziono flintę, a że przypadkowo ją swycił na jarmarku, gdy złodziéj ją chciał sprzedawać, więc dalej do sądu i znajomego żydka podał na świadectwo.

— Czy znasz tę flinsę — pyta sędzia.

— Ny, czemu ja niemam znać? Ja temu flinciem znał, jak jeszcze był takiem małem pistuleciem.

* Mocna wiara. Przed laty często Tatarzy wpadali do naszej ojczyzny i zrabowawszy wsie i miasta i zabrawszy w niewolę, kogo mogli, wracali do domu. Zdarzyło się też raz, że jednę wieś na Podolu zupełnie spustoszyli, starych wymordowali a młodych zabrali w niewolę, tak, że żywéj duszy nie pozostało. Gdy po niejakim czasie sąsiedzi zwiedzili pustki, zastali tam żydka, który na swoich śmieciach najspokojniéj mieszkał sobie daléj i cudem chyba mógł się uratować. Zapytano go, jakimby sposobem się ocalił?

— Bo miałem wielką wiarę — odpowiada żydek — i ta wiara mnie zbawiła.

— Jakto? Tyś miał wiarę, a ci drudzy nie? Jakto być może?

— Ny — to było tak: Jak zaczęli sobie gadać, że podobno tatarzowie idą, tom zaraz uwierzył i zaczął uciekiwać, a ci drudzy nie wierzyli i zostali, aż przyszli tatarżowie — nu — i mnie wiara uratowała.

Na Czytelnie ludowe

złożył p. Klimek z Brunswałdu 50 fen. Razem zebraliśmy dotąd 51 m. 50 fen.

Subdelegat p. J. Stankiewicz w Wutrynach zebrał 11 m. z czytelni tamtejszéj, które przez ręce p. Fr. Szczepańskiego, po odtrąceniu 20 fen. na porto, odesłane zostały do Poznania. Pieniądze te złożyli:

Z Wutryn: Józef Benedeit, stelmach (bibliotekarz) Jan Stankiewicz, krawiec (delegat). Antoni Szczepański, kowal (kolektor), Bernard Kunigk, gospodarz, Franciszek Stankiewicz, krawiec i Józef Bauchrowicz, gospodarz, każdy po 1 marce, Joachim Jackowski, kupiec, Walenty Dreier, chałupnik, Wiktor Jackowski, krawiec, Jan Wieczorek, gospodarz i Wilhelm Mendzicki, stelmach, każdy po 50 fen. — Z Małych Wutryn: Jan Kwitek, chałupnik, Michał Roman, chałupnik i Jakób Hanz, gospodarz, każdy po 50 fen. — Z Małego Przykopu: Michał Wesołek, gospodarz 1 markę.

Kolektor p. Justyn Kulbacki z Wielkiego Ramsowa zebrał z tamtejszéj Czytelni 6 m. 60 fen., które przesłał p. Fr. Szczepańskiemu w Lamkowie. Pieniądze te złożyli:

Z W. Ramsowa: Antoni Kobndziński, bibliotekarz 50 fen., dzieci jego Antoni i Marta razem 10 fen., Justyn Kulbacki, kolektor, Piotr Gerszewski robotnik i Ignacy Marks, chałupnik, każdy po 50 fen., Józef Hoppek, chałupnik 40 fen., Ignacy Schermacher, gospodarz, Kazimierz Wiewióra, gospodarz, Marcin Wiewióra, grózek i Walenty Borduhn, kołodziéj, każdy po 30 fen., Ignacy Ripholz, chałupnik, Józef Kozłowski, weteran i Józef Brosch, mularz, każdy po 20 fen., Józef Kołakowski, krawiec i Anna Kobudzińska, wdowa po 10 fen., Gerszewska, wdowa 5 fen. — Z M. Ramsowa: Antoni Wiewióra, gospodarz i Joachim Kuzina po 50 fen., Jan Arndt, chałupnik 30 fen. — Z Dobręga: Marya Gerlicka, gospodyni 50 fen., Bonawentura Kucharzewski, gospodarz 30 fen.

Sprzedaż drzewa.

We wtorek, 3 lutego i w poniedziałek 9 lutego o 10-téj w Zyborku. W środę 11-go i w środę 18-go lutego o 10-téj w Jełgunin.

Ceny targowe w Olsztynie.

(Z dnia 27 stycznia).

Pszenica za sto kilo (2 centnary)	17 40 — 18 60	m.
Żyto za sto kilo	14.75 15,00	m.
Jęczmień za sto kilo	12.00—12.00	m.
Owies za sto kilo	12.00 12.00	m
Groch biały za sto kilo. . . .	12.20—12.20	m
Słoma (żytnia) za sto kilo. . .	4 10 — 6.00	m
Siano za sto kilo	6.00 — 6.00	m.
Kartofle za sto kilo	3,20 - 3,75	m.
Wołowina (od łopatki) za 1 funt	0,60 0.80	m.
„ (od brzucha) za 1 funt.	0,40 — 0.50	m.
Wieprzowina za 1 funt	0.50 0.60	m.
Okrasa wędzona za 1 funt. . .	0.75 — 0.80	m.
Mąka żytna za 1 funt	0.12 — 0.13	m
Masło za funt	0.95 — 1.00	m
Jaj za mędel	0.90 1 00	m.

Drukiem i nakładem J. Liszewskiego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.) — Redaktor odpowiedzialny J. Liszewski.